



fot. Archiwum

Centrum Zdrowia Dziecka – dramatyczna rozgrywka

Trudno w dniu powstawania tego felietonu powiedzieć (pewnie czytelnik tego tekstu już wie), jak zakończy się sprawa strajku pielęgniarek w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Już dziś wiadomo jednak, że przekroczone zostały kolejne bariery w życiu społeczno-politycznym kraju.

Na początku warto przypomnieć fakty. Jeszcze w 2014 r. zakładowa organizacja Ogólnopolskiego Związku Pielęgniarek i Położnych, domagając się podwyżek, rozpoczęła spór zbiorowy z dyrekcją CZD. Został on zawieszony i od czasu do czasu dochodziło do spotkań Związku i dyrekcji w sprawach płacowych. We wrześniu ubiegłego roku ówczesny minister zdrowia podpisał ze Związkiem ogólnopolskie porozumienie w sprawie 400-złotowego (a następnie 800-, 1200- i 1600-złotowego) dodatku do wynagrodzenia mie-

szonych prawie 4000 zł miesięcznie!) zakrawa w tej sytuacji na co najmniej brak poczucia realizmu. Każdy ma jednak prawo oczekiwać lepszego wynagrodzenia.

Pisząc o wydarzeniach w Centrum, nie można nie dostrzegać ich otoczenia – mają one także inne konteksty. Dochodzi do nich w chwili, gdy mimo naprawdę dużych trudności Narodowy Fundusz Zdrowia wywiązuje się z wrześniowych zobowiązań ministra zdrowia i wypłaca co miesiąc środki na czterystuzłotowy dodatek dla pielęgniarek i położnych (w ciągu tylko bieżącego roku będzie to prawie 1,5 mld zł!). Równoległe toczą się w Ministerstwie Zdrowia prace trójstronnego zespołu branżowego – Rady Dialogu Społecznego – mające doprowadzić do generalnej regulacji wynagrodzeń wszystkich pracowników służby zdrowia. W tych okolicznościach nie sposób nie zauważyć, że strajk w Centrum

„Po raz pierwszy w historii polskiej służby zdrowia pracownicy odpowiedzialni bezpośrednio za zdrowie i życie pacjentów niemal z dnia na dzień odeszli od ich łóżek”

sięcznego pielęgniarek i położnych w ciągu kolejnych lat. W CZD dodatek ten, korzystnie dla pielęgniarek, został włączony do wynagrodzenia zasadniczego. W efekcie pielęgniarki zarabiają tam średnio prawie 5000 zł miesięcznie (tylko 6% poniżej 3000 zł, najwyższe wynagrodzenia przekraczają 9000 zł). Na zajęte łóżko przypada średnio 1,79 pielęgniarki, co lokuje Centrum znacznie powyżej minimalnych standardów zatrudnienia. Trzeba powiedzieć, że dane te istotnie odbiegają od medialnego obrazu przeciążonej obowiązkami pielęgniarki otrzymującej pensję na poziomie minimalnego wynagrodzenia. W tych okolicznościach nagłe odwołanie sporu zbiorowego musiało zaskoczyć nie tylko dyrekcję Centrum, lecz wszystkich obserwatorów. Szczególnie że sytuacja finansowa CZD (i to pomimo udzielenia przez rząd stumilionowej pożyczki w styczniu bieżącego roku) jest zła – ponad trzystumilionowy dług nie daje zbyt dużego pola manewru zarządzającym. Żądanie 35-procentowej podwyżki dla wszystkich pielęgniarek (w praktyce dla najlepiej upo-

nie tylko narusza ducha porozumienia wrześniowego między Związkiem i ministrem zdrowia, lecz także jest aktem braku solidarności z innymi niż pielęgniarki i położne pracownikami sektora w poszukiwaniu rozwiązań sprawiedliwych w stosunku do wszystkich.

Jest jednak jeszcze jeden aspekt strajku w Centrum. Po raz pierwszy w historii polskiej służby zdrowia pracownicy odpowiedzialni bezpośrednio za zdrowie i życie pacjentów niemal z dnia na dzień odeszli od ich łóżek. Co gorsza, zagrali kartą najbardziej dramatyczną: wszak chodzi tu o wyjątkowych pacjentów – o najcięższe chore dzieci. Coś takiego nie stało się jeszcze nigdy. Tylko dzięki ogromnej determinacji innych pracowników Centrum oraz pozostałych dziecięcych szpitali warszawskich, a także wszystkich, od których zależy organizacja służby zdrowia na różnych poziomach, żadnemu dziecku nic się nie stało. Czy jednak spór między stronami różnych, nawet bardzo ważnych spraw w służbie zdrowia może toczyć się z użyciem takich „argumentów”? ■